

Cena Kurjera
WE LWOWIE

Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do
domu dopłaca się 20 ct.
miesięcznie.

Na prowinoji.

Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartal-
nie 10 mark.
Nazwa pojedynczej 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct. Reklamy w ru-
bryce „nadesłane“ za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wydawca i redaktor naczelny: Rewakowicz Henryk. Odpowiedzialny: Czerwiński Bolesław.

Rzymo-katolickie:
Dziś: Juliusza Pap.
Jutro: Justyna.
Pojutrze: Walerjana Męcz

Grecko-katolickie:
Ipatja Jep.
Cwit. Marji J.
Czter welykij.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej 1. 3.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na słonki,
dropie i pardwy, cietrzewie i guszce, ptactwo wo-
dne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 5 godz. 29 m.
Zachód „ o 6 „ 35 „
Barometr 770. Pogoda.

Towarzystwo zaliczkowe rolne.

Przemyśl 9. kwietnia. Jeżeli z naszego miasta od kilku dni są złe wiadomości o ucieczce bankiera, który zarwał wiele poważnych instytucyj, to może na czasie będzie doniesić i dobre. Oto dnia 6. bm. odbyło się w Przemyślu walne zebranie Tow. zaliczkowego rolnego założonego przed 12 laty w chwili najwyższego rozwoju lichwy, bo chłopi płacili po 2 do 3 centy od reńskiego na tydzień, co wynosiło 104 do 156 od sta, a zamożni i zupełnie pewni pożyczali w kasie oszczędności wprawdzie po 8, ale za podpisy cenzorów z których jednym był właśnie bankier świeżo znikły, płacili 16 prc. czyli kosztowała ich pożyczka 24 prc. Tow. zaliczkowe rolne rozpoczęło pożyczać po 10 prc., a ciągle mając na oku ratowanie rolnictwa, przemysłu i rękodzieł, zniżyło w miarę możliwości stopę procentową tak, że już w roku 1886 od 1. lipca mogło już pożyczać po 6 prc., a obecnie dyrekcja z radą nadzorczą po ściślej zastanowieniu się i obliczeniu chcąc przyjąć w pomoc swym członkom, pracującym sumiennie a zagrożonym w swoim bycie przez nadmierne podatki i dodatki, przez sztucznie obniżoną cenę produktów sprowadzaniem ich z innych krajów koronnych, jak również mundurów i butów z ujmą i pokrzywdzeniem naszych prawowitych i tanich rzemieślników — zniżyły od 1. lipca r. b. tę stopę z 6 na 5 1/2%.

Dyrektor sprawozdawca po wyczerpującem sprawozdaniu z wszystkich działów, z wszelką skromnością starał się jeszcze usprawiedliwić dla czego to mogą zrobić i robią, przypisując tę możliwość bankowi austro-węgierskiemu i krajowemu.

Sprawozdawca rady nadzorczej sprostosował tę okoliczność i wykazał, że niezaprzeczenie tani kredyt banku austro-węgierskiego wiele się do tego rezultatu przyczynił, ale przecież z niego korzystają i inne towarzystwa zaliczkowe a przecież pomimo znacniejszego obrotu pożyczają po 7, 8 9 prc. Zasadę jest tylko naszej dyrekcji, która przejęta miłością kraju i patriotyzmem, wszelkich dokłada starań, aby administracja była jak najtańsza, ażeby pożyczki udzielane były z możliwą oględnością i ażeby dać możność pracującym członkom po opłaceniu procentu od wypożyczonych pieniędzy do oszczędzenia coś jeszcze na utrzymanie ich rodziny, i sprostania ciężkiemu przechodowi, któremu obecnie skutek zbrojnego pokoju i wyzyskiwania kapitału prawie nieoprocenowanego, wszystkie klasy pracujące przechodzą.

Podniósł, że nawet instytucja mająca milion kapitału nieoprocenowanego, która by powinna być regulatorem stopy procentowej, pożyczka jeszcze na weksle po 6 prc. i wyraził nadzieję, że dobrym przykładem nasza dyrekcja pociągnie zarządy innych instytucyj do pracy i usiłowań, aby kapitał przez nie wypożyczony ułatwiał pracę i pomagał do łatwiejszego oparcia się trudnościom ekonomicznym, jakie przechodzimy. A przypisując całą zasługę dyrekcji, wezwał obecnych do uznania przez powstanie, co też skwapliwie zostało spełnione.

Dodać muszę, że oprócz towarzystwa wazajemnego kredytu w Krakowie, dotąd żadne towarzystwo w kraju na tak niski procent nie pożyczka. A gdyby nas chciały naśladować inne pokrewne instytucje, to byłaby nadzieja, że wielu bankierów by uciekało.

Kółka rolnicze w Galicji.

II. Wielebny ks. Mączka nas Polaków odseła na naukę po świecie: „do Rusinów, ba choćby i do Moskali, byle do sekretu praktyczności dotrzeć“. Zgoda i na Moskali, ale że się u Rusinów zawiązała „narodna torhowla“ i dobrze rozwija, to największa w tem zasługa księży gr. kat. Cóż to więc wielebny ks. Mączko za piękny przykład i godny naśladowania dla duchownych obrządku łacińskiego! Żądać zaś żeby inni wszystko zrobili, a samemu do niczego szczerze nie przyłożył ręki, jest to domagać się takiej niemożliwości jak np. aby zjechać do jakiegoś miasta nie wsiadłszy wprzód na wóz i nie ruszywszy w drogę w danym kierunku. Domagać się od zarządu głównego, żeby hurtowny skład towarów założył dla wszystkich kółek w całej Galicji, jest również chcieć niepodobnej rzeczy, o czem na cierpliwym papierze pisać można, co atoli w praktyce niewytrzyma krytycznego zbadania. Przedewszystkiem przecieży na to kilkudziesiąt tysięcy co najmniej już potrzeba było, a skąd ich wziąć przyszło na myśl ks. Mączce, ani też na zapłatę bardzo licznego personalu. A prawdopodobnem jest, że całe to duże przedsięwzięcie nie mając odpowiednich warunków, zrobiłoby fiasco. Wcale to inna rzecz założyć skład hurtowny dla stosunkowo małej przestrzeni, jak to zrobił dajmy na to p. Dołański w tarnobrzskim powiecie. Skład w tak ograniczonym zakresie nawet kwitnąć może, naturalnie jeżeli go poprze miejscowa inteligencja, a zwłaszcza księża rzym. kat. idąc za przykładem ks. unickich.

Co pisze Wielebny ks. Mączka: „że chociaż celem jest, aby z rąk żydowskich handel wytrącić“, to o ile mnie to przynajmniej wiadomo Zarząd główny nic o takim celu nie wie, ani go też sobie stawiał kiedykolwiek. Żydzi także żyć muszą, nie idzie tu więc nikomu, aby im handel z rąk wytrącać, gdyżby nieboraki z głodu wkrótce pogingli, tylko chodzi przedewszystkiem o położenie tamy wyzyskiwaniu ludu wiejskiego. Handel i wyzyskiwanie, są to dwie najzupełniej różne rzeczy. Ponieważ zaś istnieje równouprawnienie i wszelkie miejsca w kraju stoją tak otworem dla żydów jak i dla wszystkich innych, niechże więc obok niezliczonych sklepów żydowskich utrzymują się też choć drobne sklepiki chrześcijańskie. Zarząd główny nie jest antisemickim, w jego dążnościach nic niema przeciw żydom, tylko przeciw oszustwu niektórych z nich.

Ks. Mączka przytacza niby rozmowę włościan: „Ej kumie! kto to wie kto na tych kółkach jeździ, może sam Lucyper?“ — Doprawdy ale dla samej przyzwoitości nie godziło się kapłanowi nie objaśnić tych biedaków, że kółka rolnicze nie są welocypedem dyabelskim.

Wszakże do Towarzystwa kółek rolniczych należą w Galicji wszystkie konsystorze i wszyscy biskupi trzech obrządków katolickich, a wiadomo przytem jak ks. Dunajewski biskup krakowski szczególnie je nawet opieką otacza. Więć oni wszyscy co uznali za pożyteczną, za chrześcijańską instytucję Towarzystwo kółek rolniczych są w grubym błędzie, a tylko Wielebny ks. Walenty Mączka i ks. Szczyński Rudnicki mają siusznosc: że kółka są zawsze welocypedem szatańskim! i to nawet jeszcze i wtedy, gdy jeden kapłan jest na czele pojedynczego kółka, a drugi u steru wszystkich kółek w powiecie, nie wspominając o tych oso-

bach z wyższego duchowieństwa, które należą do zarządu głównego kółek.

Brawo! przewieleni panowie, ot co to jest mieć zastanowienie i poczucie hierarchicznej karności!

Jeżelibyśmy jeszcze mieli do wytknięcia monstrualnych pojęć zawartych w tym za długim „liście do redakcji“ ländlerbankowców — dajmy temu jednak pokój, bo to szkoda czasu i atlasu.

Pytam się tylko: co mogło skłonić Wielebnego ks. Szczyńskiego Rudnickiego delegata kółek rolniczych w Pece Brzozowskim, do podania do druku tego listu o kółkach? Powód musi być ważny i ciekawy, szkoda więc wielka, że nam się przedstawia niezrozumiałym. Przypuszczamy tylko, że to ta szczególna, naturalnie w swym rodzaju, uczoność Wielebnego ks. Mączki i jego gorliwość o dobro kościoła, musiały tak zachwycić ks. Rudnickiego, że aż postanowił uwiecznić je drukiem.

Ale bo też ks. Mączka umiał sypnąć nielada naukową erudycją z powodu, że „kółko w Wesołej nie potrzebuje mieć biblioteki, bo jest parafialna“. Sądźmy jednak, że w żadnym razie nie by to nie szkodziło, gdyby kilka choć książek posiadało kółko, które mogłyby zwiększyć ową parafialną bibliotekę. Ks. Mączka przeciwny jest temu z obawy, jak powiada, aby za pośrednictwem tej kółkowej biblioteczki nie przeszła „oświata Renana, Garibaldeggo, Gambety i Darwina“.

Bezpotrzebna to jednak obawa. Naprzód zarząd główny nigdy jeszcze nie rozsyłał dzieł nie stosownych dla ludu. Powtóre gdyby nawet i chciał, to by nie mógł tej niewłaściwości popełnić z tej prostej przyczyny, że żadne z dzieł Renana nie jest tłumaczone na polski, a członkowie kółka w Wesołej nie umiejac po francusku, nie mogliby czytać w oryginale, choćby im i kto je nadesłał.

Garibaldi i Gambetta nie napisali żadnego dzieła, a że już pomarli, jest więc zapewniona nadzieja, że nic z pod ich pióra nie wyjdzie, co by mogło członków kółka w Wesołej na drogę bezbożności skierować. Co do Darwina, to jest wprawdzie jedno z dzieł jego spolszczone przez człowieka, który był innych zapatrywań, nim go najęto do redagowania organu ländlerbankowego, ale w ogóle mało czytane. Gdyby to dzieło dostało się do Wesołej, to można być pewnym, że jego czytelnik jeżeliby nie drapnął zawczasu, usnął by z pewnością nie doczytawszy stronicy pierwszej, którejby w dodatku nic nie rozumiał.

Po cóż więc było tych ludzi — zapewne bardzo się dziwujących, że ich ktoś mógł razem w jednym szeregu zestawić — przytaczać tutaj i to z powodu rolniczych kółek? Zdaje nam się, że nawet sam autor listu do redakcji, Wielebny ks. Mączka, nie zdoła usprawiedliwić ani związku tego, ani też sensu w swej uczonej erudycji. Jednakże widocznie ona to zachwyciła ks. Rudnickiego, że aż postanowił ją uniesmiertelnić drukiem na dziennikarskiej bibule.

A teraz maleńki wzorek katolickiej gorliwości ks. Mączki: „Próby robić wolno byle nie z wiarą i nie z kościołem katolickim, bo tę opokę szanujemy i te tylko trwałe będą próby, które się oprą o tę skałę Piotrową. Sześć razy z rzędu czytałem ten ustęp i dojsć nie mogłem, do jakich to prób z katolicką wiarą i z Piotrową skałą, odnoszą się te słowa ks. Mączki i jaki choćby najdalszy związek mieć mogą z rolniczemi kółkami. Możeby wielebny ks. Rudnicki zechciał tu dać jakieś wy-



jasniających w tej mierze komentarze, których tu wielką potrzebę czujemy.

Cóż mogło być powodem usprawiedliwiającym wypowiedzenie słów takich, kiedy wiadomo przecie, że zarząd główny wysyłając do kółek lustratorów, jak najmocniej zawsze im zaleca, aby się bezwarunkowo nie wdawali w rzeczy nie dotyczące się rolnictwa, i lustratorowie też jak dotąd przynajmniej ściśle się do tej instrukcji stosują. Jeżeli więc ci panowie mówią np. o potrzebie zaprowadzenia uprawy pastewnych buraków, lub o powiększeniu zasiewów koniuczyny dla inwentarza, to zachęty do podobnych prób, mogą być przeciwnie w czemkolwiek wierze, katolickiemu kościołowi i Piotrowskiej skale?

Oto tak wygląda ten list duszpasterski, którego żaden z członków kółka nawet w Wesołej nie zrozumiałby, a człowiek wykształcony, przeczytawszy go, tak mniej więcej musi powiedzieć: „Byłoby to nie źle, gdyby choć jaki sens w sobie miało.“

Z. G.

KRONIKA.

Świętom wielkanocnym sprzyjała prawdziwie wiosenna pogoda, choć w poniedziałek dojmował wiatr zimny. Ulicami snuły się grupy większe i mniejsze dążące do znajomych i niezajomych na święcone, aby przy niem wesoło czas spędzić i zapomnieć o troskach codziennych. Z domów, w których niedawno jeszcze cały Lwów nie miał się zbierać, ubył już wiele i przyzwyczajeni do wędrówek świątecznych nieraz je w ciągu dni obu wspominali.

Wesołych jednak po ulicach widać było sporo i nie brakło na komicznych epizodach.

O jednym z takich opowiadał nam jeden ze znajomych, który pragnąc nóg zaszansaować zawołał na dorożkarza stojącego na placu Marjackim. Ten jednak ani myślał się ruszyć. Nie mogąc się dorozumieć przyczyny, zbliża się ów jegomość do powozu i zapytuje woźnicę dla czego nie podjechał.

— Abo to nie święto, proszę pana — brzmiała odpowiedź — „kuń“ także musi mieć raz święto, a dzisiaj Wielkanoc, naj sobi wypocznie.

— A pocóż wyjeżdżaliście na plac — zapytał nieśmiało już gość.

— Aby kunia nakarmić — odpowiedział z stoickim spokojem chwycający się na koźle dorożkarz.

Nie mogąc znaleźć odpowiedniego argumentu, aby dorożkarza zachęcić do przerwania świątecznego spoczynku, znajomy nasz porucił osobę swoją własnym nogom, co pewnie było bezpieczniejszem, niżeli ewentualna jazda wycieczką po trudach świątecznych dorożką.

Pożar w Politechnice lwowskiej. Któż nie zna pięknych monumentalnych zabudowań szkoły politechnicznej w Lwowie? Składają się one z dwóch osobnych gmachów. Frontowy od ul. Leona Sapiehy mieści anek, liczne sale wykładowe i zbiory, tudzież kancelarje. Mieszka tam również sekretarz szkoły p. Sternal, portjer i kilku stróżów. Za tym gmachem wznosi się drugi piętrowy, zwrócony frontem do placu św. Jura. Jestto równoległobok około 25 sążni długi, a 20 szeroki, ze środkowym traktem wewnętrznym, nieco górującym nad traktami zewnętrznymi, gdzie mieści się piękna sala amfiteatralna dla wykładow chemii, a obok niej urządzone są liczne laboratorja chemiczne. Prócz tego mieszkają tam: prof. Freund z familją, prof. Pawlewski z familją, dwóch laborantów i stróż. Owóż ten drugi budynek stał się pastwą płomieni w nocy na niedzielę wielkanocną. O godz. pół do 1 po północy policjant mający stójkę na placu św. Jura spostrzegł płomyki na dachu blaszanym w narożniku od strony klasztoru żeńskiego Sacre Coeur, stojącym po drugiej stronie ulicy św. Teresy o kilkanaście metrów zaledwo od budynku zajętogo. Policjant zbudził natychmiast stróża, który zaalarmowałszy mieszkańców, pobiegł do sekretarza Sternala. Ten zebrał bezzwłocznie całą służbę szkoły i z konewkami wtargnął na strych, skąd wydobywały się płomienie. Drzwi od strychu zastał zamknięte, a po otworzeniu ich okazało się, że płomienie pod blachą żelazną ogarnęły już prawie całe więzanie dachowe: belki, krokwie i łąty drewniane, i nie można ich było środkami miejscowymi stłumić.

Tymczasem policjant pobiegł pieszo na inspekcję w ul. Jagiellońskiej, i ztamtąd dopiero uwiadomiono strażnicę pożarną w rynku telefonem, gdzie o wynikłym pożarze jeszcze nic nie wiadano i dopiero po godz. 1 uderzono na alarm. Noc była miesięczna i zupełnie spokojna. Gdy nadjechały sikawki z ćwierćmiloowej odległości z beczkami, dach nad trzema traktami budynku stał już w pełnym płomieniu. Można sobie wyobrazić przerażenie profesorów. Dr. Freund zaczął już ewakuować mieszkanie, a rodzinę wyprawił do znajomych w mieście piechotą, gdyż nawet jednego nie

było fiakra do dyspozycji. P. Pawlewski zamknął pomieszkanie i wyprawił familję również do miasta. Przybiegli na miejsce prof. Maryniak i Zacharjewicz, i z personelem szkoły zajęli się ochroną wewnętrznego inwentarza.

Komendant placu major Gessner, jeden z pierwszych jak zwykle, sprowadził dwie kompanje piechoty z 80 i 95 pułku, tudzież wojskowe beczkowozy dla pomocy taborowi miejskiemu. Pomoc ta była nader pożyteczną, albowiem straż miejska i „Sokoła“ zajęta żmudnemi i kombinowanemi operacjami na dachu, nie byłaby sobie dała rady ze sikawkami, których trzy wprawiono w ruch: od ul. św. Teresy, od placu św. Jura i od strony głównego gmachu. Drabiny, których ani jednej nie było w szkole, zarekwirowano z pobliskiego klasztoru Sakrekiek. Po nich od strony zachodnio-południowej kominiarz Rendowicz i strażak ochotniczy Grillmajer z kilkoma innemi dostali się na trakt jeszcze nie zajęty płomieniami.

Reszta straży miejskiej pod komendą pp. Eliasiewicza i Karicha, tudzież ochotnicy schodami z wnętrza przeprowadzali węże na górę pod okiem naczelnika Prauna i Hryniewicza. Skoro dachu i więzania nie można już było uratować, wyjęto wszystkie siły, aby nie dopuścić przepalenia pował, i tym sposobem uratować całe kosztowne wnętrze. Zadanie to powiodło się prawie w zupełności. Zresztą sprawdzić będzie można stan rzeczy dopiero po szczegółowym zbadaniu sufitów. Pięć godzin pracowała straż nad stłumieniem płomieni, a drugie tyle nad usunięciem belków itp. Na placu widziano przez dłuższy czas namiestnika Zaleskiego i wiceprezydenta miasta, p. Mochackiego.

Na strychach spalonych znajdowało się kilka rezerwarów wodociągowych, do których pompuje się woda z zewnątrz, ale nie oddały one żadnej usługi, lecz owszem same zostały uszkodzone. Dwa gazometry zamknięto zaraz z początku katastrofy. Przyczyną jej była belka, wpuszczona do komina wentylacyjnego, który został w toku czasu przy jakiejś rekonstrukcji użyty za zwykły komin paleniskowy wbrew przepisom. Belka ta tlała zapewne już dłuższy czas. Syn bowiem prof. Zacharjewicza, przechodząc w sobotę o godzinie 4-tej po południu ulicą św. Teresy, spostrzegł dymek dobywający się z dachu narożnika, skąd wynikł pożar. Na dymek ów zwrócił uwagę stróża zakładu, ale ten uspokoił go uwagą, że „to się z komina kurzy“.

Szkoda jest bardzo znaczna: 20 — 30.000 złr. Zdziwiała okoliczność, że gmach tak rozległy jak szkoła politechniczna, nie posiada żadnych, przyrządów pożarnych! Strażacy okropnie poniszczyli mandury i zużyło się także wiele rekwizytów.

Śmiałej kradzieży dokonał niewysłyszony dotąd sprawca, w nocy z soboty na niedzielę w mieszkaniu ogrodnika pana Klimowicza, koło kościoła PP. Sakramentek. Dostawszy się do biurka za pomocą dłuta, wyjął z niego 240 złr. w gotówce. Listów wartościowych także się znajdujących, w pospiechu widocznie nie odkrył. Pierwsze były ukryte między papierami, zachodzi przeto podejrzenie, że ukradł je złodziej domowy.

Kradzież w kościele. W sobotę po południu w kościele OO. Jezuitów, na bożych grobach, skradziono pani Karolinie Chylińskiej z kieszeni kwotę 340 zł. o co podejrzewają dwóch niezajomych rzeźmieszków.

Czynności banku ziemskiego uważać należy za rozpoczęte. Pierwszym interesem było następczenie kilku włościanom dzierżaw w jednym z większych majątków, tworzącym parcele dzierżawne. Sami się oni zgłosili do banku a z zadowoleniem i ufnością udali się do wskazanego interesenta, którego bank śmiało mógł polecić i wskazać, bo przekonany jest, iż tenże nie goni za uzyskaniem dzierżaw konkurencyjnych, wyśrubowanych do ostateczności, ale szuka z ziemi odpowiedniej renty, któraby pracy nie zamieniła na niewolę. Jest też już w toku interes drugi, parcelacyjnej sprzedaży na rachunek i ryzyko właściciela, a przezwinięcia tego interesu zależne już tylko od porostawiać nie zechcą.

Chów koni. Tegoroczne wiosenne premiowanie koni odbędzie się: w Mościskach dnia 20 kwietnia, w Rzeszowie dnia 22 kwietnia, w Tarnowie dnia 23 kwietnia, w Jaśle dnia 25 kwietnia. W każdej z powyżej wymienionych miejscowości, będą premiowane klacze, w kraju chowane bez różnicy pochodzenia a to: 1) pięcioletnie i starsze ze źrebiętami, 2) dwulatkami, 3) jednoroczne. W każdej z wymienionych pod 1 i 2 kategorii rozdane będą: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 50 zł. lub medal srebrny, b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 zł. lub medal brązowy. c) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł. W kategorii pod 3 wymienionej rozdane będą: a) jedna nagroda pieniężna w kwocie 30 zł. lub medal brązowy, b) jedna nagroda pieniężna w kwocie 20 zł.

Pogłoska o schwytniu zbiegłego bankiera przemyskiego Süssweina w Dębicy, potwierdziła się.

Właściciele hotelów w Krakowie otrzymują liczne zamówienia mieszkań na dzień pogrzebu ś. p. Kraszewskiego, nadchodzące tak z kraju jak i z zagranicy.

Jubileusz. W pierwszych dniach maja odbędzie się w Krakowie jubileusz 25-letniej pracy prof. dra Franciszka Karlińskiego, dyrektora obserwatorium wszechniczy krakowskiej. Udział w nim wezmą profesorowie wszechniczy i członkowie akademii.

Święcone dla ubogich odbyło się w czerniowieckiej czytelni polskiej. Serdecznie do ubogich przemówił wiceprezes prof. Dworski poczem obdzielono 28 rodzin (150 osób). Nadto obdzielono datkami pieniężnymi tych, którzy później się zgłosili i posłano święcone osobom, wstydzącym się żebrać.

Obiewany poniedziałek obchodzono u nas tradycyjnie. Baloniki, bukietki i tym podobne figle wymyślone przez naszych przedsiębiorców chemików były w robocie na wizytach i nie jedna fryzura i garnitur zapoznały się wczoraj bliżej z wodą „kolońską“ czy „ateńską“.

Paupry nasze i kucharki urządzały sobie śmigusa w prymitywniejszy sposób. Konewka, dzbanek lub garnek wody oddawały znakomite usługi i spełniały zadanie ku kompletnemu zadowoleniu obojga płci.

Na rynku koło studni, na której posejdon trójzębem groźnie potrząsa, śmigus odbywał się najgorętszy. Gromada pauprów uzbrojonych w wstrzykawkę, kwarty i dzbanki czyhała na pleć piękną czerpiącą wody u stóp boga mórz, rzek i jezior.

Wystrójone w krochmalne perkalie i wyczesane służebne niewiasty skoro się tylko u studni pojawiły spotykały się z falangą wymierzonych ku nim sikawek i złane od głów do stóp z hałasem i krzykiem uciekały do bram domów myśląc o zemście, która im jednak rzadko się udawała.

Paupry jednak nie poprzestawali na ofiarach do studni przychodzących, upatrzywszy sobie na chodniku wśród przechodniów odpowiednią ofiarę puszczali się w tłum i sprawiali upatrzonemu śmigusa, przyczem naturalnie i nieupatrzonym świątecznie wystrójonym dobrze się nieraz dostało, co rzecz naturalna, z przymnożnością wielką połączone nie było.

Jesteśmy wprawdzie za zachowywaniem obyczajów i zwyczajów słowiańskich, niespodzianki jednak wczorajsze, jakie dotkliwie przechodniom dały się we znaki zmuszają nas do proszenia c. k. dyrekcji policji do interwencji ściślejszej i ostrzejszej, aniżeli to odbywało się wczoraj.

Wiedeń 12. kwietnia. W Penzing koło wiednia, zamordował wczoraj robotnik Pleier, swoją własną żonę.

Teatr, literatura i sztuka.

(Ng.) **Teatr.** W niedzielę, 10. bm., rozpoczęły się na scenie naszej przedstawienia pod dyrekcją i artystycznym kierownictwem p. Baracza. Na sztukę inauguracyjną obrano dramat ludowy „Chata za wsią“, przerobiony przez Zofię Mellerową i J. K. Galasiewicza ze znanej powieści Kraszewskiego, z muzyką Zygmunta Noskowskiego. Rzecz osnuta na tle stosunków pomiędzy wędrownym wschodnim szczepem cyganów a słowiańską ludnością wiejską, dramatyczny nerw swój czerpiąca z potężnej siły instynktu szczepowego, który Motrunie, na wpol słowiańskiej już córce osiedlonego na roli cygana Lepinka, każe pokochać cygana przybłądę Tumrego, a Tumrego znów, kiedy dla pozycia z Motruną odrywa się od szczepu swego, nagina z powrotem ku braci cygańskiej i demonicznej Azie, rzecz ta już w powieści zgasłego mistrza miała tak znaczną zawartość dramatyczną, że autorowie przeróbki scenicznej, nie zmieniając ani założenia, ani toku akcji, opierając się w scenach głównych zupełnie o tekst oryginalny, dali nam sztukę o budowie prawidłowej, ze zręcznie obmyślanym porządkiem efektów scenicznych, słowem, rzecz jakby na deskach teatralnych zrodzoną. Muzyka, niemająca nic wspólnego z operetkową igraszką toniczną, służy ściśle głównej idei dramatu i stanowi niepoślednią ozdobę całości. Zaawcy chwalą piękność niektórych melodyj, rytm muzyki cygańskiej miejscami wybornie oddany, instrumentację w całości zręczną; chórom tylko zarzucają brak charakteru i rozwlekłość.

Role główne nierównomiernie były odegrane. P. Zboński, jako stary Lepiuk, w roli miejscami potężnej, grał z większą aniżeli zazwyczaj dbałością; śmierć rozgoryczonego kłatwą cygaństwa swego, a nieugiętego tego starca, była wystudjowaną aż do szczegółów najdrobniejszych — i, co nie zawsze za tem idzie — szczęśliwie wystudjowaną. P. Woleński, jako Tumry,

niał dosyć siły, ale grze jego brakło temperamentu rasowego; ogień jego płonął silnie, ale bez zabarwienia charakterystycznego. — Pani Żelazowska mglistej Motrunie nadała indywidualną jakąś rzewność, z wielką korzyścią dla ensemblu, który wymagał tej nuty słowiańskiej, kontrastującej z dziką muzyką charakterów cygańskich. Lepiej jeszcze wywiązał się z analogicznego zadania, w roli znacznie trudniejszej, p. Wysocki; oddał on Janka — znakomicie przez autorów narysowaną postać szekspirowskiego błazna, który we łzach dowiecipując, płaszcząc i poniżając się pozornie, gryzie do krwi winnych, — z uczuciem rzewnym tak dyskretnie ukrytem, z ironią tak wybornej pojętą, że powinszować należy artyście tej kreacji, a dyrekcji szczęśliwego zastosowania artysty, który dotychczas nieszczęśliwiał nas w rolach salonowych. P. Wysocki nie jest stworzony dla monokla; jest on talentem. I p. Szobert, jako dowódca cyganów, swobodnie rozwinął mógł skrzydła siły swej, zbyt szorstkiej jeszcze w innych rolach. — Prym atoli przyznać należy pani Nowakowskiej, która jako cyganka Aza odświeżyła świetną tradycję swej „Poczwarki”; oto artystka, która umie oddać namiętność i temperament, nie przekraczając nigdy ani na włos granic estetycznych.

Z szczególnym zajęciem śledziliśmy tą razą misę en scene całości, przyciem z wlaszczą w ensemblach nderzły nas widoczne, korzystne skutki sumiennej pracy reżyserskiej. Zaraz w pierwszej tej sztuce, która wyszła z pod rąk pana Baręcza, spostrzeżliśmy z zadowoleniem korzyści wynikające z połączenia kierownika artystycznego z dyrektorem w jednej osobie. Kierownik artystyczny, nie posiadający jas gladii, rozkazuje głazom; jemu wszystko czynią wspan, dyrektorowi wszyscy starają się przypodobać. Konstatujemy z uznaniem, że pan Baręcz wziął pod do mozołnej i najeżonej trudności pracy u podstaw; skoro udałoby mu się istotnie obudzić poczucie indywidualności w personalu, który dotychczas czuł się masą, stworzyłby on podstawę dla europejskiego dramatu na scenie naszej. Każda poważna sztuka, usiłowania pierwszorzędnych sił naszych, rozbiły się dotychczas o barbarzyńską beznamiętność statystów, o ich twarze flegmatyczne lub uśmiechnięte, o ich postawę znużoną i jednostajną. W głębokiej świadomości, jeżeli nie rozumem i intuicją, toć doświadczeniem nabytej, „że to wszystko nieprawda”, statystki nasze podczas mordów i pożarów, obojętnie rozglądały się po scenie lub kietowały z publicznością. Pan Baręcz, jak malarz dobry, dbający o ożywienie tłumów, każe się każdej strażycy, przerażać lub ubolewać w inny sposób, każe wchodzić i wychodzić pojedynczo, nie tłumem. Wszystko to idzie jeszcze drewniano, ale zapowiada postępy na przyszłość.

* Pani Paulina Lucca przybyła w sobotę do Lwowa, witana na dworcu przez swych znajomych. We środę wyjeżdża pani Lucca do Wiednia, a ztamtąd na występy gościnne w operze do Kopenhagi, gdzie śpiewać będzie z Mierzwińskim.

W Magazyn für die Litteratur des In-und Auslandes znajdujemy ocenę „Potopu” Sienkiewicza. Krytyk z entuzjazmem odzywa się o tym najnowszym utworze naszego pisarza, utrzymując, iż jest to nie tylko w polskiej lecz i wszechświatowej literaturze jedno z najznakomitszych dzieł ostatnich czasów.

Majątki polskie na Ukrainie.

Kraj otrzymał następującą korespondencję z Humania: W r. 1860 w Humanijszczyźnie właścicieli ziemskich, należących do narodowości naszej, było 60. W dziesięć lat później nie doliczyliśmy się już pięciu; smutny zaś szereg nowych dobrowolnych wywłaszczeń rozpoczął się po r. 1880, od wyprzedazy majątku Werchniaczek (p. Jasińskiego) na rzecz spółki żyrdowskiej. Wkrótce potem, poszły Rosuszki p. Chomentowskiego, Krasnostawska i dobrzańska ferma hr. Czapskiego, Taljanki braci Kownackich, wreszcie Szaryn i Ropotucha hr. Tyszkiewicza. W roku bieżącym liczymy właścicieli ziemskich zaledwie 50. Obecnie krążą pogłoski o wyprzedazy dóbr Podwysokie (ks. Czetwertyńskiej). Podwysokie, wraz z dziesięciu przyległościami włościami (piętnaście folwarków) dostało się ojcowi księżny, hr. Włodzimierzowi Potockiemu, na parę lat przed śmiercią, w spadku po starszym bracie Stanisławie. Położenie w szerokim pasie najżyźniejszej ukraińskiej ziemi, okolone z jednej strony rzeką Jatranią, z drugiej Sinuchą (Sine wody), dobra te są jednym wielkim kawałkiem kraju: 40.000 morgów ornej ziemi, w tej liczbie 4000 morgów lasu. A przecież ten milionowy majątek jest zaledwie czwartą częścią schedy pułkownika Włodzimierza Potockiego, najmłodszego syna jenerała Szczęsnego, z drugiej jego żony Mniszchówny (z pierwszą, Gertrudą Komorowską, nie miał dzieci).

Według zaś wykazów rękopiśmiennych i planów, oraz pamiętników Ant. Chrzęszczewskiego („Wyciąg z pam. Chrzęszcz., wydał J. I. Kraszewski”. Wilno r. 1857, str. 236), dobra podwysoczańskie są tylko czwartą częścią jednej trzynastej części majątku jenerała Szczęsnego Potockiego, syna wojewody Fraciszka Salezego.

Majątek podwysoczański jest ostatnim obszarem ziemi olbrzymich dóbr Potockich w Humanijszczyźnie, który niedawno przeszedł po kądzieli do Rzewuskich, obecnie zaś ma przejść w zupełnie obce ręce.

Powiat humański, po śmierci jenerała Szczęsnego w roku 1804, rozpadł się na trzy pełne i dwie niepełne schedy (jako cztery trzynaste części całej fortuny) w takim porządku:

Pierwszą pełną schedę wziął najstarszy syn jenerała Szczęsny junior, który wyprzedził cały swój majątek przybyłej z Królestwa i z Wołynia szlachcie, oraz liczny oficjalistom ojca i własnym (od r. 1804 do r. 1809).

Druga pełna scheda dostała się najstarszemu synowi z trzeciej żony Wittowej, Aleksandrowi, który po r. 1831 opuścił kraj, a majątek przeszedł w ręce rządu (Humanijszczyzna).

Trzecia pełna scheda była posagiem córki z trzeciego małżeństwa, p. Naryszkinowej i jako posag Naryszkinówny, przeszła do Szuwałowów (Talniński majorat).

Czwarta scheda (niepełna w humańskim powiecie), posag drugiej córki z trzeciego małżeństwa, Kisielówowej (Targowiczczyzna).

Wreszcie scheda piąta (niepełna) przypadła pułkownikowi Włodzimierzowi, najmłodszemu synowi z drugiego małżeństwa. Był to właśnie ów majątek podwysoczański.

Zaznaczą tu jeszcze, że dwie wsie owego klucza podwysoczańskiego (mianowicie: Nierubajka i Podwysokie) nie brały udziału w zaburzeniach, za co chłopci, wkrótce po uśmierzeniu buntu, zostali uwłaszczeni i dopiero w pierwszych latach panowania cesarza Mikołaja zostało w tych wsiach zaprowadzone, na mocy rozporządzenia władz, tak zwane „kriepostnoje prawo”... Smutne to wszystko dzieje.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w majątku podwysoczańskim pełno starych drewnianych cerkwi kozackich, mogił, zapuszczonych wiśniowych sadów i futorów w stepach, starych walących się figur i studni z skrzypiącymi żórawiami przy drogach — a są jeszcze i starcy wiekowi, potomkowie lirników dawnych, pamiętający lepsze czasy. Słowem ma się tu resztki i zgliszcze tego wszystkiego, co tak żywo odmalował twórca bohater-skiego poematu „Ogniem i mieczem” — i co każdemu ukraińcowi bicie serca przyspiesza.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 9. kwietnia. Do *N. fr. Presse* donoszą z Petersburga: Wczoraj rozpoczął się proces przeciw sprawcom zamachu z 13. marca na cara. W rozprawach sądowych uczestniczą mężowie zaufania ze szlachty i mieszczaństwa.

Wiedeń 9. kwietnia. Starania jenerałnej inspekcji u kolei czeskich, aby zniżyły taryfę na przewóz nafty galicyjskiej, były, jak donosi *Fremdenblatt*, o tyle pomyślni, że kolej busztadzka dała w tej mierze stanowcze przyrzeczenie. Za tym przykładem pójdą niezawodnie i inne koleje czeskie, tak, że przewóz nafty galicyjskiej do Czech, Morawji i Dolnej Austrii, nie będzie ulegać trudniejszym warunkom od transportu nafty rosyjskiej.

Berlin 9. kwietnia. Poseł alzacki Jacques Kablé, zmarły dnia 7. bm. w Strassburgu, był wyznania protestanckiego i pochodził z rodziny staro-alzackiej. Urodzony w roku 1830 w Brumath, odbył studia prawnicze w Strassburgu i Paryżu. Sprawował on za czasów panowania francuskiego nasamprzód urząd adwokata, a następnie dyrektora Towarzystwa ubezpieczeń od ognia. W roku 1871 był członkiem francuskiego Zgromadzenia narodowego, a od roku 1878 reprezentantem Strassburga w parlamencie niemieckim. Za życia czynny brał udział w Towarzystwach alzackich, a nadto założył dwie gazety: *Elsässisches Volksblatt* i *Presse für Elsass*, które jednak przez rząd niemiecki zakazane zostały.

Dawniejszy redaktor *Potsdamer Nachrichten* p. Nickel, który udał się do Wiednia, aby ująć więzieniu, na które z powodu przekroczenia prawa prasowego skazany został, popadł tamże w tak dokuczliwą nędzę, że ośobiście zwrócił się do nie-

mieckiego konsula w Wiedniu z prośbą, aby na koszt państwowy przewieziony został do berlińskiego więzienia w Plötzensee.

W Saverne po niem. Zabern, w Dolnej Alzacji przyszło 5. bm. z powodu poboru wojskowego do manifestacji antyniemieckiej. Poborowi miasta Saverne od dziesięciu lat pożyczali sobie do pochodu przez miasto od dyrekcji powiatowej niemiecką chorągiew. Stało się to i tego roku. Po skończonym jednak akcie poborowym udała się część ich przed magistrat i tam porozdzierano chorągiew w kawałki. Znajdujący się na miejscu komisarz policyjny, żandarmerja i policjanci aresztowali z 130 rekrutów w manifestacji tej udział biorących pięciu.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”

Wiedeń 11. kwietnia. Ambasador rosyjski Lobanow powrócił tu wczoraj z Petersburga.

Wiedeń 11. kwietnia. *Deutsche Zig.* przestała być urzędowym organem klubu narodowo-niemieckiego.

Wiedeń 11. kwietnia. Słychać że rząd austriacki odmówił udziału w powszechnej wystawie paryskiej r. 1889, a Włochy podobno także. (Wiadomość ta nie wydaje nam się prawdopodobną. Red.)

Wiedeń 12. kwietnia. Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj w burgu konferencja wojskowa.

Praga 12. kwietnia. Młodocześni odbyli wiec partyjny pod przewodnictwem posła Tilschera. Po skrytykowaniu nader ostrem polityki obecnego ministerstwa i klubu czeskiego, uchwalono manifest do narodu, z wezwaniem do radykalnej zmiany polityki.

Belgrad 11. kwietnia. Wczoraj obchodzono tu rocznicę oswoobodzenia Serbji. Odbyło się nabożeństwo i parada, na której byli obecni oboje królestwo.

Bruksela 12. kwietnia. W niedzielę i poniedziałek w Charleroi, odbył się wielki kongres robotniczy, który zakończył się rozdzieleniem w stronnictwie. Mianowicie robotnicy z południowej Belgji jako grupa radykalna opuścili kongres.

Rzym 12. kwietnia. Następcą tronu zachorował na kur.

Londyn 12. kwietnia. W Hydepark odbyła się wczoraj wielka manifestacja przeciw irlandzkiej nowelli karnej. Jawiło się przeszło 100.000 osób.

Bukareszt 12. kwietnia. 25. kwietnia odbędzie się rozprawa przeciw trzem indywidualom, które strzelały na rumuńskiego prefekta.

Nadesłane.

Obróńca w sprawach karnych

Dr. Edward Lilien

przeniósł swą kancelarię do domu pod liczbą 9. plac Marjacki.

Dr. Aleksander Maryański

otworzył z dniem 12. marca 1887 kancelarię adwokacką we Lwowie przy ul. Majerowskiej l. 17.

4⁰/₁₀ i 4¹⁰/₂₀ listy zastawne

Towarzystwa kredytowego ziemskiego

kupuje i sprzedaje

pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 533 b

WYSTAWY i MUZEA.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 centów.

WYSTAWA OBRAZÓW z wojny serbsko-bułgarskiej Ant. Piotrowskiego w „Narodnym Domu”.

MUZEUUM ZAKŁADU NAROD. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny. MUZEUUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

MUZEUUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cent. w inne dnie 30 cent., w niedzielę i święta wstęp wolny.

Nowo otworzony
HANDEL DROBIAZGOWY
A. SEDLAK

we Lwowie, przy ulicy Sobieskiego liczbą 9.
poleca Szanownej P. T. Publiczności

Wszelkie potrzeby do krawieczyzny, haftu i szydełkowania, Roboty na kanwie zaczęte i wykończone, Przybory toaletowe, Instrumenta muzyczne, znakomite struny i części składowe do wszelkich instrumentów w doborowej jakości po cenach niskich. Łaskawe zamówienia zamiejskowe pocztą odwrotną skuteczniają się.

909

Ważne dla rodzin i szwaczek!

Najznakomitsze maszyny do szycia Singera z wysokim ramieniem i wszelkimi najnowszymi ulepszeniami, które wszędzie kosztują 70 złr. na raty, polecam za 36 złr. z rzetelną gwarancją na pięć lat.

Z poważaniem

Jan Morawetz

Skład Machin. Lwów, Grodecka 14, a.
Reprezentacja Pierwszego Opawskiego składu fabrycznych maszyn Oskara Suchy.



ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Burak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
Duszność, Kaszle, Katary, Nowralgije
w PARWU sprzedają hurtowa J. ESPIC, ulica St-Lazare, 20
Wymagaj podpisu jak obok na każdej rurce.
W LWOWIE w aptekach P. K. MIKOLASCHA I WEWIORSKIEGO.

L. 15.347/887.

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 13. kwietnia b. r. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w I. departamencie Magistratu publiczna licytacja celem wydzierżawienia prawa propinacji w Malechowie z karczmą i ogrodem

897

Warunki licytacyjne przejrzeć można w dotyczącym biurze w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stol. miasta.

Lwów dnia 1. kwietnia 1887.

Handel sukna i towarów wełnianych
modnych pod firmą 860

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczbą 33.
rok założenia 1841.

poleca swój obfity skład Velvetów angielskich w prążki przewyższające wszelkie materje co do trwałości po cenach 1 zł. 75 ct. za metr zacząwszy, w rozmaitych kolorach.

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucje, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Landong. Nr. 29. 751

Pacjom i paniom potrzebującym dyakrejonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją poświadczonego skutku i najściślejszej tajemnicy, doświadczony od kilkunastu lat praktyki 539b
Specjalista lekarz w chorobach płciowych.

Przyjmuję ul. Krakowska 15, gdzie sklep p. Underki, jedynie od 12 do 1 i od 5 1/2 do 6. Na dyskrecyjne listy pod pseudonimem „M. Bielaak” Lwów, ulica Wałowa odpowiadają bezwzględnie i wysyła lekarstwa sekretnie.

Z Drukarni „Kurjera Lwowskiego” W. Manieckiego. — Papier z fabryki Czerlańskiej.

Nowo urządzony handel
HERBATY
chińsko-rosyjskiej

Edmunda Riedla

we Lwowie, pl. Marjański 10
poleca zbioru majowego:

- pół kilo CONGO — — — — — 1-60
 - „ „ SOUCHONG czarna — — — — — 2-—
 - „ „ KAYSÓW zbiór majowy — — — — — 3-—
 - „ „ MELANGE czarna — — — — — 4-—
 - „ „ PECCO — — — — — 3-—
 - „ „ karawanowa — — — — — 4-—
 - „ „ najprzedniejsza — — — — — 6-—
 - „ „ Wysiewki herbaciane — — — — — 1-30
 - „ „ z najlep. herbat — — — — — 1-60
- Zamówienia z prowincji wysłać się odwrotną pocztą. (1004)
Opakowanie się nie liczy.

Wyśmienite
Mydło mieszczniańskie

do twarzy, rąk i kąpieli
kawałek 10 ct.

Nabyć można w sklepach
HNATOWICZA

we Lwowie, w Krakowie
i Czerniowcach. 1604c

TASIEMCA
z głową



usuwa w pół godziny zupełnie bez smaku bardzo lekki i przyjemny w użyciu lek w kształcie kapsulek. **Skutek zapewniony.** Cena pudełka 6 złr. 5 ct., pocztą o 25 ct. więcej. Prawdziwy tylko w aptece pod św. Jerzym (St. Georg Apotheke) Wiedeń V. Wimmergasse 33, dokąd trzeba adresować wszystkie zamówienia. Niezliczone podziękowania od lekarzy i szczęśliwie uleczonych są do przetrwania na żądanie. 674

K. F. Popowicz
w Tarnopolu

poleca 1752



po zł. 2-10, 2-30, 2-50, 2-70, 3 i 4-30.
franco beczułka i porto.
Proszę o łaskawe zamówienia.

REALNOŚĆ do sprzedania ulica Snopkowska nr. 38. w pięknej okolicy zdrowego powietrza dwa domy murowane i przeszło półtora morga gruntu wraz z sadem. Wiadomość ul. Piekarska nr. 10. A. 905

Alfred Rassel

Opawa (Tropeau)
poleca wszelkie

nasiona

gospodarezo-rolnicze i lesne, oryginalny 1886 amerykański kowski żab, kukurudza do siewu. Oryginalna 1886. lucerna pro wanka. Oryginalna 1886. podwójnie czyszczona, wolne od kanianki konieczna czerwona górska; najlepsza 1886 wlna od kanianki tymotka. Oryginalne nasienie buraków pastewnych we wszystkich gatunkach. Nasienie konieczyń gradeckiej tylko znakomitej, czystej i świeżej jakości. Gwarantuje się za prawdziwość, dobroć i pewne kiełkowanie. Pożądana i uznana analiza każdej rolniczej doświadczałnej i centralnej stacji.

C. k. uprzywil. galic. akcyjny
BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym
5% LISTY HIPOTECZNE,
jako też

5% Premiowane Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji, odwrotną pocztą.

5111

Największy i najtańszy
SKŁAD MEBLI
A. LUFT

we Lwowie, we własnym domu
ulica Halicka l. 7. 832
poleca P. T. Publiczności.



Najlepsze! Najtrwalsze! Najtańsze!
Fortepiany

w składzie 2005
Jana Śliwińskiego
we Lwowie
ulica Chorażczyzna l. 9.

Harmonium i Organy
amerykańskie

własnego wyrobu, premjowane
najwyższą nagrodą.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1/2 centa od wyrazu.

Notominatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktynski l. 2. 3181

Apteka w Głogowie jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela. 34

Parcela 300 kwadr. sążni pod budowę do sprzedania. Ulica na Rurach l. 7. 85

Dwoje małych sierotek, legitymowanych, ślubne, zdrowe, przystojne szukają na tym świecie mamy, która łaskawie zechce wziąć sobie je na zawsze. K. T. Szkoła Ludowa Zarszyn w Galicji. 2344

Ogródek freblowski z cieniostym ogrodem. Zapisy na kurs letni przyjmuje się w pensjonacie **Maryi Bielskiej** ul. Ossolińskich dom księcia Sapiehy. 318-1-31

Zarząd kopalni Kobylany o p. Krosno poszukuje zdolnych wiertaczy, mechaników i kowali, krajowców z dobrimi świadectwami. Zgłoszenia przyjmuje zarząd kopalni. 27

Sprzedaj kamienicy, ogrodów, placów, Zielona 59. Warunki tamże. 390

Realność na jednej z głównych ulic Lwowa przy kolei konnej położona, składająca się z domu mieszkalnego, 87 sążni gruntu frontowego i ogrodu owocowego jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Grodecka l. 45. u rządczyni. 405

Wdowa bezdzietna poszukuje 2 pokoje przedpokój kuchnię na I piątrze od 1. maja. Wiadomość pod I. J. J. w Administracji „Kurjera”. 52

Pracownia sukien damskich

o r a z
szkoła kroju francuskiego

przyjmuje i skutecznie wszelkie zamówienia tak miejscowe, jakoteż zamiejskowe jak najrychlej i po cenach umiarkowanych.

H. Matkowska i Julia Kraus
ulica Chorażczyzna l. 5. i rynek Akademickiej. 865

Mączkę kościaną

poleca 877
pod zasiewy wiosenne
Fabryka wytworów chemicznych i nawozowych.

Spółki komandytowej
JULJANA WANGA
we Lwowie
ul. Sykstuska liczbą 8.

Dr. Edmund Kowalski

b. lekarz przy szpitalu Krakowskim i przy zakładzie wodoleczniczym „Fürstenhof” w Strzylcu.
Rynek 24. ord. 3-5.

Ktoby chciał korzystać z Hydroterapii, może kurację odbywać w domu własnym pod moim kierownictwem. 866

Normalwagen pocztowy o 4 siedzeniach za bezcen na sprzedaż. Poczta Skole 70

Ekonom uzdolniony z dobrimi świadectwami, w sile wieku poszukuje posady teraz. J. S. poste restante Chodorów. 51

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3, 5, 4, 3 pokoje, pokoj kawalerskie i sklepy z przynależnościami wyamuje **Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera.** 1

3 pokoje z 2 wychodami, kuchnią parter ul. Koperoika 24. 38

Sześć pokoi z kuchnią w parterze i pokój z kuchnią w suterenie od 1-go maja do najęcia. Ulica Lyczakowska l. 70. Wiadomość udziela p. Ed. Riedl plac Marjański l. 10. 47

1-2 pokoje, kuchnia, pokój kawalerski Zielona 59. 168

1, 2, 3 pokoje z przynależnościami ul. Krzeszowskiego 23. 48

Dwa pokoje (jeden frontowy) na II. piątrze zaraz do wynajęcia. Plac Marjański l. 9. Bliższa wiadomość u dozorcey domu. 45

Prywatna korespondencja.

A. B. nr. 300. Czekam nowego adresu. Tu nie mogę się rozpisywać. S. zdrów i wesół. 49

Czemu nie ma Tych życzeń? Bez wieści smutno bardzo!
52
Apolonia.